

Nazywam się Zbigniew Grab. Jestem emerytem mam 83 lata i mieszkam w Stowej przy ulicy Pułaskiego 19m2.

Pragnę przedstawić okres swojego życia w latach 1980 - 1989. W okresie tym w moim życiu było sporo zawirowań i przeżyłem bardzo dużo z tego od państwa komunistycznego. A więc zwolnienie z pracy, aresztowania, internowanie, skazania na więzienie i wiele szykan ze strony służby Bezpieczeństwa. Wszystko spowodowane było tym, że w roku 1980 wstąpiłem w szeregi Związku Zawodowego "Solidarność" którą zrodziła się z protestu ludzi pracy, nawoływano do sprawiedliwości społecznej i uczciwości w postępowaniu z pracownikami i ich rodzinami. Kiedy w sierpniu 1980r. rozpoczęły się strajki w Szczecinie, Gdańsku ludzie na śląsku bardzo popierali wszystkie postulaty składane stronie rządowej przez strajkujących robotników. Rozmowy przedstawicieli rządu z robotnikami o uwzględnienie ich roszczeń a nawet pkt 1 o wyrażenie zgody na powstanie niezależnych samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" spierały na niechęć. Rząd absolutnie nie chciał się na to zgodzić. Coraz większe skupisko

Zakładów zaczęły w Polsce strajkować i domagać się od władz spełnienia postulatów strajkujących robotników na północy kraju.

Rezerwcy bardzo obawiali się rozszerzenia fali strajków na Śląsk, a to z racji dużych zakładów pracy kopalnie Hutty i inne zakłady.

Kiedy nie dochodziło do porozumień, zakłady pracy Śląska poparły wybrzeże i rozpoczęły się strajki na Śląsku. Pierwszą kopalnią która zastrajkowała była kopalnia „Manifest Lipcowy” (obecnie kopalnia „Zofiówka”) w Gąsawicach Zdroju. Drugą zastrajkowaną już w dzień następnym kopalnią „Borynia” w Szczepanowie a trzecią kopalnią to tę w której ja pracowałem. Nazwała się kopalnią ZMP w Świerkle. Od tego momentu zostałem mocno zaangażowany w strajk ławicim założyłem mnie do Komitetu strajkowego. W składzie komitetu strajkowego byli Henryk Zgrzyński, Piotr Notowicz, Zbigniew Grab oraz jedną kobietę Janina Gliniską. Załogi kopalń nie pracowały ale przebywali na terenie swoich kopalń.

W kopalni „Manifest Lipcowy” powstał Międzyzakładowy Komitet strajkowy skupiający po 3 dniach strajku już 64 zakłady pracy które podjęły strajk na Śląsku. Rozlewając się fala strajków na Śląsku zmusiła władze do przyjęcia 21 postulatów Stowarzyszenia Górnictwa

i podpisaniu porozumienia godzą się m. in. na powstanie związku zawodowego „Solidarność”. Porozumienie podpisane w Szczecinie, Gólska i Jastrzębie Zdroju zakończyły strajki powstające w całym kraju.

Po podpisaniu tych porozumień w zakładach pracy Śląską Pracownię masowo wstępowało do „Solidarności” rezygnując z przynależności do branżowych związków zawodowych, które nie oblały osetogi a były podporządkowane Partii Jedyni z ważnych postulatów górników był postulat wolnych od pracy sobót i niedziel. Od podpisania porozumienia w Jastrzębie postulat wolnych sobót i niedziel został spełniony. Spełniony został postulat o przechodzeniu górników na emeryturę w wieku 50 lat po przepracowaniu 25 lat pod ziemią.

W kopalniach po strajkach i rozwiązaniu Komitetów strajkowych przystąpiono do wyboru Zarządów Zakładowych „Solidarność”. Podczas wyborów w mojej kopalni w tajnym głosowaniu został wybrany Zarząd Zakładowy „Solidarność”. W skład tego komitetu zostali wybrani:

1. Henryk Zdrzyński - przewodniczący
2. Piotr Wołowicz - wiceprzewodniczący
3. Zbigniew Grab - inspektor BHP
4. Janina Glinńska - skarbnik

J tak przez okres 14 miesięcy pełniłmy swoje funkcje związkowe aż do dnia 13. XII. 1982r.

w którym to dniu ogłoszono stan wojenny na terenie całego kraju. Kopalnie zostały zmilitaryzowane jako zakłady bardzo ważne dla gospodarki narodowej. Zarząd Kopalni otrzymał wyższego oficera Wojska Polskiego który razem z Dyrektorem i Sekretarzem Partii zarządkeli kopalnię.

Ja w dniu 12 grudnia przebywałem na terenie kopalni na nocnej zmianie. Przewidywaliśmy że coś z tego się dzieje. Sytuacja w kraju była bardzo napięta. Ja przebywałem pod ziemią w kopalni wśród załogi. O godz. 1⁰⁰ w nocy telefonem kopalniowym zostałem powiadomiony że o godz. 00 dn. 13 XII

~~wystąpił w tele~~ ogłoszono stan wojenny Natychmiast z pracownikami wyjeżdżając na powierzchnię i wszyscy zebrałiśmy się w największym pomieszczeniu na kopalni tzw sali Zbornej by zastanowić się co dalej robić. Wszyscy zebrani zarządziłi by natychmiast ogłosić strajk okupacyjny. Strajk okupacyjny polegał na tym że załoga kopalni nie opuściła zakładu pracy do odwołania strajku. Wybrałem mnie przewodniczącym komitetu strajkowego. Moim zastępcą podczas strajku został inż. Mariusz Kosiński a odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zakładu

został Bronisław Piwowar.

O godz. 6⁰⁰ rano na terenie kopalni przybył dyrektor kopalni mgr inż Leon Guczy i występował w telewizji z nami wystąpienie powierzył Wojciechu Jaruzelskiemu. Pracownicy nie zgodzili się na przerwanie strajku i zarządali odwołanie stanu wojennego który nakładał na załogi różne restrykcje i inne kary ze niezastosowaniem się do wymogów stanu wojennego. W godzinach rannych otrzymaliśmy wiadomość przez kuriera (telefon w całej Polsce nie działał) że na terenie kopalni w Jastrzębie wjechały czołgi i zwarte oddziały ZOMO. Pobito pracowników kopalni pałkami i wyrzucano ich z terenu kopalni bo nie zgodzili się na rozwiązanie strajku.

W Dniu 14 grudnia pracownicy mojej kopalni przybyli rano do pracy ale jej nie podjęli tylko wszyscy przystąpili do strajku. Około godz. 9⁰⁰ otrzymaliśmy informację że nasz przewodniczący Henryk Zaryżniak i wice przewodniczący Piotr Wotowiec zostali w nocy zatrzymanii przez policję w ich domach i zostali internowani. W godz. południowych do kopalni przybyli Pułkownicy Wojsk Polskiego

Szef Prokuratury powiatowej w Rybniku i komendant milicji w Żorach. Spotkali się w gabinecie dyrektora kopalni z dyrektorem by dowiedzieć się co zamierza całego dalej robić. Została oddelegowana mnie do rozmów z tymi prawnikami. Rozmowy odbyły się w gabinecie dyr. kopalni. Pułkownik wojsko zarządał natychmiastowego przerwania strajku i powrotu do pracy. Ja w imieniu załogi zarządałem natychmiastowego zwolnienia z internowania naszego przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Zwróciłem się do Pułkownika WF aby udał się ze mną do załogi zebranej w sali zbernej którą mieli pracować na I zmianie około 600 osób i wytłumaczył im co zamierzają zrobić w kopalni. Pułkownik wyszedł do załogi i oznajmił, że jeżeli nie przemyślnie strajku to na terenie kopalni zostaną skierowane oddziały ZOMO i rozwiążą strajk siłą, a strajkujący zostaną aresztowani i oddani pod szol drożny bo kopalnia jest jednostką zmilitaryzowaną i podlega wojsku. Czas zakończenia strajku i opuszczenie

terenu kopalni wyznaczył na godz 16⁰⁰ dn. 14. XII. 81
 Na tym zakończył rozmowę z załogą i komitetem
 strajkowym i udał się do gabinetu dyrektora.
 Kobiety biorące udział w strajku zaczęły płakać
 i martwić się o swoje pozostawione w domu dzieci.
 Poprosiły komitet strajkowy o zezwolenie im na
 udanie się do domu czego nie przewidywał strajk
 okupacyjny. Po namyśle komitet strajkowy
 pozwolił kobietom opuścić kopalnię. Rozpoczęły
 się dyskusje co dalej. Górniczy starsi dojrzałi
 wiekiem i doświadczeniawci skłaniali się do
 przerwania strajku by nie pozwolić na interwencję
 siłową. Natomiast młodzi górniczy nie zgodzili
 się na przerwanie strajku. Ktoś młody z sali
 podniósł okrzyk. Zjeżdżamy pod ziemię i tam
 będziemy strajkować dalej. Około czterdziestu
 młodych ludzi wybiegli z sali do Tazni. Po
 przebraniu się w robocze ubranie po braniu
 lamp górniczych udali się do szybu i po
 przechowaniu pracowników obsługi szybu zjechali
 winołą na poziom 580m pod ziemię.

Następną konsternację na sali i pozostali zaczęli
 domagać się jednak przerwania strajku. Po konsultacji
 komitet strajkowy ogłosił zakończenie strajku.
 Górniczy zaczęli opuszczać kopalnię przed terminem
 wyznaczonym przez pułkownika Wojskę

Ja natomiast martwiła się o młodych ludzi którzy zjechali pod ziemię dole strajkując postanowiliśmy zjechać do nich pod ziemię i przekonać ich do wyjazdu na powierzchnię i udanie się do domu tym samym przerwa ich strajku pod ziemią. Po zjechaniu pod ziemię poinformowaliśmy ich o zakończeniu strajku załogi i udaniu się ludzi do domów.

Po dość długim przekonywaniu ich o przerwaniu tego strajku pod ziemią zgodzili się wyjechać na powierzchnię i podporządkować się decyzji Komitetu strajkowego o przerwaniu strajku. Strajk został przerwany i o godzinie 15:30 ostatni ludzie opuścili kopalnię. Na terenie pozostali tylko pracownicy utrzymania ruc kopalni. Poinformowaliśmy dyr. kop. o zakończeniu strajku. Wyjechaliśmy z kopalni do domu około godziny 16:00 i widzieliśmy już samochody milicji i ZOMO z armatką wodnym i pięćm umundurowaniem nieżołnierskim na terenie przed kopalnią. Widzieliśmy, że zapobiegliśmy interwencji siłowej. Kiedy przyjechaliśmy do domu

a mieszkającym w Gastrzbiu Zdroju odległym
od mojej kopalni o około 10 km córka moja
powiadomiła mnie że w nocy z 13 na 14 XII
przybyli do mojego domu milicjanci aby
mnie internować zrobili rewizję i nie nic znaleźli.
W związku z tym wiedziałem, że jest postanowienie
o moim internowaniu. Kiedy w dniu następnym
tj. 15. XII. 1981 pojechałem do pracy wysiadając
z autobusu podszło do mnie 3 milicjantów
z postanowieniem o internowaniu. Zaprowadzono
mnie do stojącego obok milicyjnego gaziku
skuto mnie kajdankami i posadzono w aucie
Zawieziono mnie do komendy milicji w Zorach
Poprowadzono mnie do piwnicy i kazano mi się
rozebrać do naga wcześniej zdejmując kajdanki
Przeszukali całe moje ubranie a następnie jeden
z milicjantów kazał mi stanąć pod ścianą, wyjął
z kabury pistolet i do mnie powiedział. A
teraz cię s-synu zastrzelę. Niekoniecznie jak
wprowadził maboje do komory i skierował broń
w moją stronę. Pamiętam, że głęboko wciągnąłem
powietrze i czekałem na strzał. Nagle odwrócił
tego milicjanta po nazwisku żeby się zwrócił
do komendanta. Myślałem, że było to takie

postraszanie mnie, żeby wywołać jakiś szok. Następnie kazano mi się ubrać i zamknięto mnie w celi. W dniu następnym 16. XII. 1981r. w godzinach przedpołudniowych wywołano mnie z celi wydano mi dokumenty i przewieziono mnie do miejscowości Szeroka gdzie znajdowało się więzienie zwane obozem pracy. Tam skierowano mnie do pawilonu nr. 3 gdzie spotkałem około 90 internowanych. Jakież było moje zdziwienie kiedy spotkałem tam naszych ludzi internowanych z mojej kopalni tj. Henryka Zgrzyńnicaka i Piotra Wotowicza.

J tak trwało internowanie. W okresie Świąt Bożego Narodzenia pozwolono odprawić mszę św. Biskupowi Dominowi. Wszyscy otrzymaliśmy odpuszczenie grzechów i przystąpiliśmy do komunii świętej. Była to bardzo wielka dla nas uroczystość. Po Nowym Roku 1982 zaczęto pomagać zwalniać internowanych do domu. 12 stycznia 1982r. wywołano moje nazwisko i kazano mi zabrać wszystkie moje rzeczy. Kolekty mi gratulowali że zostaję zwolniony do domu. Kiedy wydano mi dokumenty takie jak Dowód Osobisty, pieniądze z depozytu i inne moje rzeczy byłem pewny że mnie zwalniają. Strażnik więzienny prowadził mnie do bramy głównej. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem 2 milicjantów

i samochód milicyjny tzw. więziarską.
 Zakuto mnie w kajdanki i usadkono
 do budy dla przewozenia więźniów w tym
 samochodzie. Wyjechano z zakładu karnego
 i nie wiedziatem gdzie mnie wiozq.
 Po jakimś okresie jazdy samochód się
 zatrzymał i otworzono mi drzwi. Zobaczytem
 że przywieziono mnie do Komendy milicji
 z Zorach gdzie już bytem zanim wywieziono
 mnie na internowanie. Nie nie odznaczajq
 się do mnie osadkono mnie w celi. Na drugi
 dzień tj. 13.7.1982r. Wyprawaiono mnie
 z celi i jakie było moje zdziwienie kiedy
 w Dyżurce milicji zobaczytem siedzących
 na ławce inż. Mariana Kosińskiego i Bronisława
 Piwonara. Obydwaj mieli na rękach kajdanki
 Mnie je również założono. Usadkono nas
 do sukki tj. samochodu przewożącego więźniów
 i odjechano z pod Komendy milicji z Zorach
 nie nam nie mówiące gdzie nas wiozq.
 Po około 1godz jazdy samochód zatrzymał
 się, a nam kazano wysiadq. Wtedy
 przeczytatem szyld na budyńku. Pisało
 Prokuratura Wojskowo-Garnizonowa
 w Gliwicach.

Wpr

12

Wprowadzono nas do tego budynku i ja jako pierwszą zostałam wezwany do pokoju przesłuchań. W pokoju ze biurkiem siedział major Wojska Polskiego, który był prokuratorem. Nazywał się Stanisław Nierbicki. Nie przesłuchiwał mnie tylko wręczył mi Postanowienie o tymczasowym Aresztowaniu i powiedział że będę miał sprawę w Sądzie Wojskowym z tego że kierowałam strajkiem okupacyjnym w Kopalni ZMP w Świerklanach w stanie wojennym w dniach 13 i 14 grudnia 1981r. Sprawa odbyła się w trybie doraźnym. Taki sam los spotkał Mariana Kosiniaka, który był moim zastępcą podczas strajku i Bronisława Piwowara odpowiedzialnego za zabezpieczenie w kopalni także otrzymali nakazy aresztowania. Sprawa odbyła się 12 lutego 1982r.

Oczekał w sprawie Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Gliwicach.

Uznano mnie i Mariana Kosinińskiego za winnych zarzucanego czynu i skazano mnie na mocy art. 46 ust. 2 dekretu o stanie

wojennym na karę 1 roku i 6 miesięcy
 pozbawienia wolności z warunkowym
 zawieszeniem wykonania kary na okres próby
 3 lat oraz 15 tysięcy złotych grzywny
 Mariana Kosińskiego skazano na 1 rok
 pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem
 wykonania kary na okres próby 2 lat
 i 10 tysięcy złotych grzywny.

Sprawę przeciw Bronisławowi Piwowarowi
 umorzono.

Z sądu przewieziono nas do Aresztu
 w Gliwicach i natychmiast zwolniono
 z aresztu do domu.

W dniu następnym po zwolnieniu z więzienia
 udałem się do Dyrekcji Kopalni z dokumentem
 zwalnającym mnie z więzienia. Przyjął mnie
 w Gliwicach Pułkownik z Dyrektorem Kopalni
 oraz I sekretarz PZPR Kopalni.

Decyzję o przywróceniu mnie do pracy podjął
 jednoosobowo Pułkownik wcześniej pytając się
 mnie czy podporządkuję się porządkowi steru
 Wojennego. Powiedziawszy, że tak i zostałem
 przywrócony do pracy. Podobnie było z
 Marianem Kosińskim i Bronisławem Piwowarem
 myśląc, że na tym kończą się moje kłopoty

z wymiarem sprawiedliwości. Niestety Prokurator nie zgodził się z orzeczeniem Sądu Wojskowego we Wrocławiu i odwołał się do Sądu Najwyższego Izba Wojskowa w Warszawie domagając się zastrzeżenie wyroku I-szej instancji i skazania mnie na karę bezwzględnej pozbawienia wolności. Sprawa odbyła się w dniu 9. IX. 1982 o godz 8³⁰ w sali nr. 205 przy ul. Nowowiejskiej 26b w Sądzie Najwyższym Izba Wojskowa w Warszawie. Sąd Najwyższy uznał że kara orzeczona przez Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu jest wystarczająca i oddał powództwo Prokuratury a zatem nie wróciłem do więzienia. Wyrok był prawomocny.

Rodzinom osób internowanych i aresztowanych żyło się bardzo biednie. Brak środków do życia powodował, że ludzie z mojego kręgu starali się wszelkimi sposobami tym rodzinom pomagać. I tak w dniu 15 czerwca 1982 r. w trakcie prowadzonej wyprawy wynagrodzić za pracę podjęliśmy zbierkę datków na pomoc dla osób i ich rodzin. Działania te były niezgodne z prawem stanu wojennego. Nastąpiła interwencja organów bezpieczeństwa i zostaliśmy zatrzymani i przewiezieni do Komendy Milicji z Jorach.

Po 48 godzin wypuszczono mnie z kopalni.
Po przybyciu do kopalni ołowianej się
ze zostaję zwolniony z pracy.

Odwrotnością się od decyzji do terenowej
Komisji Odwoławczej w Rybniku ale bez
skatki, i tak zostałem bez pracy. Próby
przyjść się do innych kopalń nie miały
szans bo moje nazwisko było na cenzurowanej

Podjętem pracę w służbie zdrowia w szpitalu
w Jastrzębiu Zdroju jako konserwator.

Pracowałem tam kilka lat ale bardzo
niechętnie wrócić do górnictwa bo

byłem już w wieku przedemerytalnym
1984 roku dostarłem się do pracy do firmy

Buoleks Częstochowa która to firma wykony-
wała świadczenia dla kopalń pod ziemią

A więc znowu byłem górnikiem. Pod koniec

roku 1984 otrzymałem zawiadomienie

ze Rybnickiego Zjednoczenia Kopalni

aby opuścić mieszkanie w którym

mieszkałem. Było to mieszkanie zakładowe

przyznane mi w roku 1971. Napisałem mi

ze nie pracuję w żadnej z kopalni Rybnickiego

Zjednoczenia i albo podejmę pracę w takiej

albo muszę opuścić mieszkanie. Był to okres lekkiej odwilży w stosunku wojennym i chyba o mnie już zapomniano bo jak zgłosiłem się do Kopalni „Moczeniec” w Jastrzębiu Zdroju i pokazałem to pismo wyrażające chęć zatrudnienia się w tej kopalni wyrażono zgodę na moje zatrudnienie umożliwiające mi przeniesienie się z Budeksu Częstochowa w ramach porozumienia stroni do kopalni „Moczeniec” w tej kopalni pracowałem do roku 1989 r. i kiedy osiągnąłem wiek emerytalny przeszedłem na emeryturę. Od tego czasu przestałem zajmować się sprawami związkowymi bowiem nastąpił okrągły stół a po nim skończył się w Polsce komunizm.

Moje refleksje po latach: Ubolewałem że opcje polityczne w naszym kraju się kręcą ze sobą. Ludzie rządzący często krajem prowadzą nieczyste interesy w spółkach Skarbu Państwa i nie liczą się z narodem.

zpisane 18 maj 2022 r. Zbigniew Grab